

Świecące rany?

26 grudnia 2015

Niektórzy żołnierze, ranieni podczas wojny secesyjnej, dostrzegali, że okaleczone miejsca wydawały fosforyzującą poświatę. Dotknięci tą przypadłością szybko wracali do zdrowia. Magia? Przesąd? A może naukowy fakt?

Bitwa pod Shiloh (6-7 kwietnia 1862 r.), mimo wygranej Unii, przyniosła duże straty obu stronom konfliktu. Zginęło ponad 3000 żołnierzy, a aż 16 000 zostało rannych. Ci ostatni mieli zaś niewielkie szanse na przeżycie. Zawsze brakowało obsługi medycznej i leków, a warunki w polowych szpitalach pozostawiały wiele do życzenia. Zanieczyszczone rany stawały się podatne na działanie bakterii, przed którymi nie był w stanie ochronić się wycieńczony organizm. Dlatego wielu żołnierzy zmarło od infekcji, które dziś dałoby się wyleczyć prostymi sposobami.

Ale niektórzy przetrwali – i to mimo skrajnych warunków. Ranni przez kilka dni oczekiwali na pomoc lekarza, leżąc w błocie i deszczu. Kiedy zapadał zmrok mogli obserwować niezwykle zjawisko – ich rany mieniły się fosforyzującym, niebieskim blaskiem. Najbardziej intrygujący był jednak fakt, że dotknięci tą przypadłością żołnierze szybciej wracali do zdrowia. Dlatego dla tajemniczego światła ukuto termin „Anielski Blask”.

Jak się okazuje, wcale nie musiał być to wymysł leżących w malignie wiarusów. W 2001 r. 17-letni wówczas Amerykanin, Bill Martin, zainteresował się zjawiskiem „Anielskiego Blasku”. Nie był to całkowity przypadek. Jego matka, Phyllis Martin, jest bowiem mikrobiologiem. Pracując dla Agencji Badań Rolniczych badała fosforyzujące bakterie (*Photorhabdus luminescens*), żyjące w glebach. Pewnego dnia Bill zapytał więc: – Mamo, pracujesz nad fosforyzującymi bakteriami. Czy to możliwe, że rany żołnierzy świeciły w ciemnościach?

Chcąc zachęcić syna do badawczej inicjatywy matka zasugerowała mu, by przeprowadził własny eksperyment. Bill, razem z kolegą Johnem Curtisem, sprawdzili zatem, że fosforyzująca bakteria, *Photorhabdus luminescens*, rozwija się w wilgotnych glebach. Mogła zatem pojawić się w błotach Shiloh. Temperatura ludzkiego ciała byłaby dla niej jednak zbyt wysoka. Ale leżący kilka dni w błocie i deszczu żołnierze mieli wystarczająco wychłodzone organizmy, żeby umożliwić bakteriom przetrwanie i rozwój. Do tego ostatniego *Photorhabdus luminescens* potrzebuje sterylnych warunków – wytwarza więc związki chemiczne, zabijające wszystkie inne mikroorganizmy. Bakterie dokonały więc dezynfekcji ran żołnierzy i usunęły zagrażające ich życiu zakażenie. „Anielski Blask” faktycznie zatem przysłużył się weteranom spod Shiloh.

Autorstwo: Antoni Olbrychski

Na podstawie: Mentalfloss.com, ScienceNetLinks.com,
Wiadomosci.Gazeta.pl

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)